Rok I. Nr. 73. Częstochowa, czwartek 27 października 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Barylski.**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Rada oświecenia rozpoczyna działalność.

WARSZAWA, 26. 10. Minister oświaty wydał rozporządzenie, ustanawiające państwową radę oświecenia publicznego.

Państwowa rada oświecenia publicznego ma być organem opinjodawczym ministra w sprawie oświaty i wychowania. Ma ona za zadanie rozważać przekazane jej do opinji projekty, dotyczące organizacji oświaty i wychowania publicznego.

Przewodniczącym państwowej rady oświecenia publicznego jest minister oświaty, a w skład jej wchodzą przedstawiciele instytucyj naukowych.

Równocześnie minister oświaty powołał do swego boku państwową komisję oświaty zawodowej jako organ doradczy w sprawach związanych z nauczaniem i wychowaniem zawodowem.

SĘDZIA SKAZANY NA PIĘĆ LAT WIĘZIENIA.

WARSZAWA, 26. 10. (wł.) Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się proces b. sędziego śledczego z Kresów, a następnie z Lublina Józefa Feldmana. Sędzia Feldman wyznaczał kaucje oskarżonym, a następnie poza plecami podsądnych zmieniał środki zapobiegawcze na deklarację o niewydalaniu się i kaucje inkasował do własnej kieszeni.

Ponadto objeżdżał sędziów po całej Polsce i wszędzie opowiadał tę samą historyjkę o śmiertelnej chorobie syna, do którego jechał, jednak w drodze zabrakło mu pieniędzy.

W wyniku rozprawy Feldman skazany został na 5 lat więzienia.

KOMISARZ ROSTING W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 26. 10. (wł.) Dziś z rana przybył do Warszawy wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku p. Rosting, witany na dworcu przez przedstawicieli M. S. Z. Wraz z p. Rostingiem przybył również komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Papee.

Przed południem p. Rosting złożył wizyty p. ministrowi Zaleskiemu, wiceministrowi Beckowi, a w południe przyjęty był przez premjera Prystora. Wieczorem min. Zaleski podejmował p. Rostinga obiadem.

HITLER JAKO POLICJANT.

BERLIN, 26. 10. Podczas przejazdu Hitlera przez Magdeburg, na jednej z ulic grupa młodych ludzi poczęła bombardować jego samochód kamieniami.

Wówczas wódz bronzowych koszul wyskoczył z samochodu i z gumową pałką w ręku począł uganiać się po ulicy za napastnikami.

—o—

CZĘSTOCHOWSKA PIĘKNOŚĆ W BACZKACH SŁYNIE NA PARYSKIM JARMARKU.

WARSZAWA, 26.10. (wł.). Z Paryża donoszą, że od szeregu dni na słynnym jarmarku paryskim szaloną furorę wywołuje piękna signora Barbetti, która wyróżnia się od innych kobiet wspaniałym męskiem zarostem. Signora Barbetti nosi piękne wystrzyżone bokobrody a ła książe Józef i wąsy podkręcone do góry po huzarsku. Najciekawsze jest, że owa signora Barbetti nazywa się w rzeczywistości Agnieszka Kapałka i pochodzi z Częstochowy.

Likwidacja O.W.P. w woj. poznańskiem.

POZNAŃ, 26. 10. (wł.) Dzisiaj wojewoda poznański wydał zarządzenie, zakazujące wszelkiej działalności organizacji pod nazwą „Obóz Wielkiej Polski" na terenie województwa poznańskiego, ze względu na to, że działalność tej organizacji zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi oraz wywołuje niepokój publiczny. Decyzja ta jest natychmiast wykonalna.

Francuski plan rozbrojenia świata

LONDYN, 26. 10. „Times" przynosi dziś szczegóły francuskiego planu bezpieczeństwa i rozbrojenia. W planie tym Francja utrzymała swą ogólną tezę — najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie — w całej pełni.

Planowane jest stworzenie szeregu dwustronnych układów gwarancyjnych, w dalszym etapie zniesienie pewnych kategoryj broni, wreszcie wprowadzenie kontroli lotnictwa cywilnego i stworzenie międzynarodowej siły zbrojnej. Po załatwieniu tych spraw Francja przystąpi do zmniejszenia swej armji.

Według planu francuskiego wszystkie państwa podpiszą traktaty rozjemcze, nakładające na nie obowiązek oddania sporu pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego zanim przystąpią do działań wojennych.

Herriotowi udało się skłonić Paul Boncoura do wyrzeczenia się myśli zredukowania czasu służby wojskowej we Francji.

Banki prywatne uzależniają tani kredyt

od obniżenia stopy procentowej od wkładów oszczędnościowych.

WARSZAWA, 26.10. (wł.). Jak się dowiadujemy, prowadzone są rozmowy z przedstawicielami banków prywatnych w sprawie obniżenia stopy procentowej od udzielanych przez banki kredytów. Decyzja w sprawie znaczniejszego obniżenia procentów zależy głównie od obniżenia stopy procentowej, płaconej od wkładów przedewszystkiem przez Komunalną Kasę Oszczędności.

W kołach bankowych podnoszą, iż obniżenie stopy dyskontowej przez bank polski nie jest jedynym czynnikiem miarodajnym dla obniżenia stopy procentowej przez banki prywatne. Głównym faktorem są procenty od wkładów, które uważane są za bardzo wysokie. Komunalne Kasy Oszczędności płacą w różnych stronach kraju procenty od wkładów w granicach od 6 — 10 a nawet więcej w stosunku rocznym.

Z tego powodu wysuwane jest żądanie w kierunku ujednostajnienia i równocześnie obniżenia stopy procentowej od wkładów w całym kraju.

W czasach obecnych może być mowa jedynie o niewielkiem obniżeniu stopy procentowej przez banki prywatne.

W kołach zainteresowanych zapewniają, że obniżka ta obracać się będzie od 0.75 do 1.25 proc. w stosunku do normy obecnej. Zamierzone więc potanienie kredytów w bankach prywatnych nie przyjmie narazie większych rozmiarów. Zamiast 11 proc. w stosunku rocznym, banki pobierać chcą 10.25 proc. Z pewnej strony chciano by widzieć obniżenie procentu na poziomie 9.75, ale tendencje te napotykają na poważne przeszkody.

Decyzja w sprawie obniżenia procentu w bankach prywatnych oczekiwana jest w najbliższych dniach.

Hitlerowcy działają.

BOMBY ŁZAWIĄCE W TEATRZE.

BERLIN, 26. 10. — W Nadrenji hitlerowcy ujawniają coraz aktywniejszą działalność. W Castrop - Rauxel zaatakowali narodowi socjaliści komunistów. W wyniku strzelaniny jeden hitlerowiec został zabity.

W Bochum policjant zastrzelił jednego z napastników hitlerowskich, którzy napadli go na posterunku.

W Krefeld i Duisburgu dokonano kilku zamachów na sklepy żydowskie przy pomocy bomb łzawiących.

W teatrze miejskim w Wuppertal podczas przedstawienia „Salome", w którem występowała słynna artystka Jovita Fuentes, hitlerowcy rzucili kilka bomb łzawiących, tak, że przedstawienie musiano przerwać.

PROCES BLACHOWSKIEGO.

WARSZAWA, 26. 10. Proces Blachowskiego, zabójcy dyr. Koehlera, odroczony został do poniedziałku, ponieważ komplet sądzący zasiada w innej sprawie.

AMNESTJA.

WARSZAWA, 26. 10. (wł.) W związku z ogłoszeniem dekretu prezydenta Rzplitej o amnestji, z dniem jutrzejszym przystępują władze sądowe do zwalniania wszystkich odsiadujących obecnie karę z przestępstw, podpadających pod amnestję. Jednocześnie sądy na terenie całej Rzplitej przystąpią do umorzenia wszystkich spraw, które objęte są dekretem o amnestji. Według przypuszczalnych obliczeń będzie to około 20 proc. wszystkich spraw karnych.

WOJSKOWY KODEKS KARNY.

WARSZAWA, 26. 10. (wł.) Dziś ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o wojskowym kodeksie karnym.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO.

WILNO, 26. 10. (PAT.) Z pogranicza donoszą, że na terenie powiatu kowieńskiego spadł samolot międzynarodowej komunikacji Moskwa — Ryga — Kowno — Królewiec. Wskutek wypadku 2 osoby odniosły rany.

Katastrofie uległ również w pobliżu miejscowości Kochanowicze sowiecki samolot komunikacyjny lecący do Rygi.

NAPAŚĆ KOMUNISTÓW NA POLSKĘ

BERLIN, 26. 10. Odbył się tutaj wiec komunistów polskich, ukraińskich i rosyjskich, na którym wygłoszono szereg przemówień, napastujących Polskę. Na wiecu tym przemawiali również przedstawiciele t. zw. dyktatora Ukrainy Zachodniej, Petruszewicza, a jeden z nich, b. minister wojny w rządzie Petruszewicza, Burbeła, oświadczył, że tylko rewolucja komunistyczna przyniesie wyzwolenie Zachodniej Ukrainie. Stowarzyszenie komunistyczne „Wola" organizuje szereg podobnych wieców w innych miastach niemieckich.

LUDNOŚĆ POLSKA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM DOMAGA SIĘ ZAMKNIĘCIA GIMNAZJÓW NIEMIECKICH W POLSCE.

KATOWICE, 26. 10. (PAT). Ludność polska na Śl. Opolskim w oparciu o konwencję genewską, energicznie domaga się koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu. Niemcy nie licząc się z literą prawa i lekceważą nastroje panujące w społeczeństwie polskiem.

Ludność polska na Śl. Opolskim wyraźnie domaga się od władz polskich zastosowania represyj w postaci zamknięcia wszystkich gimnazjów niemieckich w Polsce.

Rozgoryczenie ludności polskiej na Śl. Opolskim jest wielkie.

SZPIEDZY MUSSOLINIEGO SCHWYTANI W SZWAJCARJI.

ZURYCH, 26. 10. W Lugano wykryto organizację szpiegowską, na której czele stał obywatel włoski niejaki Sertoria.

Organizacja ta miała na celu obserwację żywiołów antyfaszystowskich we włoskiej Szwajcarji, które ostatnio wykazują ożywioną działalność.

Z pism i depesz

ARESZTOWANIE POSŁA PUTKA ZA AKCJĘ „WYGŁADZANIA MIAST".

W Choczni aresztowano Posła Putka za udział w akcji t. zw. „wygładzania miast".

Na terenie powiatu wadowickiego agitacja na rzecz bojkotu miast przybrała ostatnio niepokojące rozmiary, zmuszając tamtejsze władze bezpieczeństwa do energicznego wystąpienia w kierunku zlikwidowania zamętu na wsi.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE WYBITNEGO PRZEMYSŁOWCA.

Prawdziwą sensacją dnia w Warszawie jest aresztowanie znanego przemysłowca, barona Różyczki - Rosenwertha (Natolińska 13), prezesa i głównego akcjonarjusza „Podlaskiej Wytwórni Samolotów", b. viceprezesa Aeroklubu Rzplitej Polskiej.

Aresztowanie to, dokonane z polecenia prokuratora sądu okręgowego, nastąpiło na skutek żądania władz wojskowych, występujących przeciw Rosenwerthowi o niewyrachowanie się z zaliczek pobranych w sumie przeszło 900.000 zł. na budowę samolotów wojskowych w „Podlaskiej Wytwórni Samolotów".

Poszukiwania policji za baronem Rosenwerthem w Warszawie i majątku jego Janów pod Białą Podlaską były narazie bezskuteczne.

W dniu wczorajszym baron Różycka zgłosił się sam do sędziego śledczego, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Po godzinnem przeszło badaniu aresztowanego przewieziono pod eskortą policji. do więzienia śledczego na ul. Dzielnej.

Jak się dowiadujemy, obrony barona Różyczki podjęli się adwokaci Franciszek Paschalski i Wacław Brokman.

DEFICYTY KAS CHORYCH. WYNOSZĄ 18 MILJONÓW ZŁ.

Z dokonanych obliczeń wynika, iż w roku 1931 liczba ubezpieczonych w kasach chorych w całej Polsce (z wyjątkiem Śląska) wynosiła 2.137.158 osób. Razem z członkami rodzin liczba uprawnionych do korzystania ze świadczeń kas chorych przekroczyła 4 miljony osób.

Składki na rzecz kas chorych w roku 1931 wyniosły 238.067.164 złotych. Z sumy tej wpłynęło do kas chorych nie spełna 230 miljonów, reszta powiększyła kwotę zaległości. W porównaniu z rokiem 1930, składki w roku 1931 były mniejsze blisko i 35 miljonów złotych. Na spadek wysokości składek wpłynął wzrost bezrobocia i zmniejszenie się zarobków pracowniczych.

Na świadczenia dla swych członków wydały kasy chorych w roku 1931 sumę 199.015.354 złotych. Koszty administracyjne wyniosły 26 miljonów złotych

ZGON ŚP. DANIELEWSKIEGO.

Zmarł w Łodzi Johannes Danielewski, prezes niemieckiego związku kulturalno - gospodarczego w Polsce. Zmarły był pionierem współpracy mniejszości niemieckiej w Polsce ze społeczeństwem i rządem polskim.

Do ostatniej chwili wydawał on organ założonego przez siebie związku pod nazwą „Deutscher Volksbote". W organie tym zdemaskował on w swoim czasie aferę finansowego popierania przez czynniki zagraniczne szkolnictwa niemieckiego w Łodzi.

50 SĘDZIÓW PROSI O ZAPOMOGI.

Do zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. wpłynęły liczne podania sędziów, przeniesionych ostatnio na emeryturę o przyznanie im zapomóg. O zapomogi zabiega około 50 sędziów, którzy motywują swe ciężkie położenie finansowe koniecznością przeprowadzenia formalności, związanych z przyznaniem emerytur.

Na zapomogi dla sędziów przeznaczy zrzeszenie około 20.000 zł.

PROSIĘTA ...W CZEPECZKACH.

Celnikom na granicy węgiersko — austrjackiej wydał się podejrzany pewien fakt.

Od jakiegoś czasu nie było dnia, by przez granicę nie przewieziono niemowlęcia w poduszce i w powijakach.

Zaczęto przyglądać się bliżej owym małym podróżnikom, i cóż się okazało?

„Dzieciątka" były to prosiaczki. Przemytnicy, chcąc je przewieźć przez granicę bez cła, ubierali je w koronkowe czepeczki i zawijali w poduszki, starannie zasłaniając różowe ryjki.

„BOŻE CARIA CHRANI" W POKOJU DLA OSKARŻONYCH.

Przed kilku dniami w Wilnie aresztowano małżonków Kozłowskich zam. przy ulicy Wiłkomierskiej nr. 161 oskarżonych o usiłowanie podpalenia własnego domu, w celu otrzymania asekuracji.

Aresztowany Kozłowski, przyłapany zresztą na gorącym uczynku, widząc, że wpadł, usiłuje symulować obłęd W tym też celu podczas badania zaczął nagle udawać warjata i wyprostowawszy się począł głośno śpiewać hymn carskiej Rosji „Boże caria chrani".

Policja poznała się jednak na tym „kawale", a Kozłowski widząc, że nic tem nie wskóra przyznał się w końcu do symulowania obłędu. Obu małżonków osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Kryzys i dyktatura.

Nie dobrze się dzieje w potrójnem królestwie.

Wiadomości z Jugosławji napływają b. skąpo. Te jednak, które przedostają się przez pilnie strzeżony kordon cenzury, nie przedstawiają sytuacji w zbyt różowem świetle. Jako kraj rolniczy, mało zagospodarowany. Królestwo S. H. S. w większym od innych krajów stopniu dotknięte zostało spadkiem cen ziemiopłodów. Zastój w rolnictwie przy bardzo słabym rozwoju przemysłu wywywóz zamiera, import natomiast zmniejsza się w bardzo nieznacznym stopniu.

Sytuacja gospodarcza ma przemożny wpływ na stosunki polityczne w państwie południowych słowian. Wprowadzona przed trzema laty dyktatura nie sprostała swemu zadaniu. Powołana do życia w okresie największego zacgnienia walk federalistyczno - narodowościowych nietylko nie złagodziła kontrowersyj między chorwatami, słoweńcami i serbami lecz je wyraźnie pogłębiła.

W kwietniu r. b. król Aleksander zdecydował się odstąpić od systemu dyktatorskiego. Generała Živkovica zastąpił Skrsic, zapowiedziane zostały wybory do parlamentu, ale niewiele zmieniło się w stosunkach wewnętrznych państwa. Niepomierny zasób sił odśrodkowych posiada królestwo złożone z odmiennych pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym — nie mówiąc już o wyznaniowym — krajów: bo jakże wielkie różnice przeciwstawiają Chorwację Macedonji, Słowenję Czarnogórzu, albo Dalmację i Bośnię — Starej Serbji!

W tych warunkach nie dziw że walki wewnętrzne trwają. Prasa włoska i angielska, by pominąć już niezbyt pewne i o sensacyjnym posmaku wiadomości wiedeńskie, zapełniona jest informacjami o powstaniach, zbrojnych starciach i zamachach w Jugosławji. W południowo - wschodniej połaci Chorwacji — w Lice — trwa od szeregu miesiący zbrojne powstanie t. zw. „ustasów". Powstańcy posiadają dobrze zaopatrzone składy broni, własny telegraf i nawet własne pismo „urzędowe" rozpowszechnione w tysiącach egzemplarzy. Do tego stanu chronicznego dodać należy liczne wybuchy w poszczególnych miejscowościach bynajmniej nie ograniczających się do Chorwacji i Słowenji: w lesie Kastańskim pod Benkovac wymordowano patrol serbskich żandarmów, w Sebeniku podłożono dynamit pod magazyny celne; nieznani sprawcy podpalili koszary żandarmerji w Goriczy i w San Cassiano — stało się to dokładnie w rocznicę stracenia Marca Hranilovica i Mateusza Soldina dwóch chorwackich rewolucjonistów, skazanych na śmierć w okresie dyktatury.

Nielepiej jest w stolicy: kilkakrotne rozruchy studenckie w Białogrodzie spowodowały zawieszenie wykładów na uniwersytecie. W Monasterze wybuchły zaburzenia chłopskie; w Skoplje chłopi zaatakowali szereg pańskich majątków; w Dalmacji przeszło 30 wiosek odmówiło posłuszeństwa władzom. Jeśli dodać do tego ferment w armji jugosłowiańskiej, podsycany przez tajną organizację polityczną „czarnej ręki" — obraz sytuacji staje się coraz bardziej wyraźnym.

Urzędówka jugosłowiańska „Vreme" pośrednio potwierdza fakty wewnętrznego rozkładu. Przytaczając obszerne wywody o „kłamliwych pogłoskach, przypominających okres paniki wojennej", organ premj. Srksica nie szczędzi pochwał... hitlerowcom niemieckim i proponuje tworzyć faszystowskie oddziały dla walki z „wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym".

Artykuł „Vreme", zakończony okrzykiem „Zbudź się Jugosławjo", jest najbardziej znamiennym dowodem niepewności sytuacji politycznej.

W niewoli u bandytów.

Czterdzieści trzy dni męczarni.

Cały świat przed sześciu tygodniami został zaalarmowany wieścią o niezwykłej przygodzie trojga anglików, przebywających na Dalekim Wschodzie.

Anglicy ci, pani Pawley, oraz panowie Corkran i Mac Intosh znajdowali się na przejażdżce konnej w okolicach mandżurskiego miasta Niu-Chuang, gdy zostali

porwani przez bandytów chińskich.

Mac Intoshowi udało się uciec. Ale władze chińskie tak powoli i niedołężnie pertraktowali z bandytami, żądającymi olbrzymiego okupu, że płynęły dni i tygodnie, a mis Pawley i Mr. Corkran nie odzyskiwali wolności.

Wtedy sprawę tę wziął w swe ręce angielski dziennik „Daily Mail" Postanowił on wyratować swych rodaków i przeznaczył olbrzymią sumę

10 tysięcy funtów

(3 i pół miljona złotych) na ten cel.

Rezultat był pomyślny. Po 43-ch dniach, bandyci wypuścili na wolność parę więźniów. „Daily Mail" wysłał do Niu-Chuang swego korespodenta.

Uratowana pani Pawley opowiedziała mu dramatyczne przeżycia.

Oto jej opowiadanie.

Odbywaliśmy właśnie poranną przejażdżkę na polu wyścigowem, i kierowaliśmy się już ku stajniom, gdy nagle wypadło na nas pięciu chińczyków. Trzech mierzyło ku nam z rewolwerów; dwu pozostałych związało nas z błyskawiczną szybkością: ręce skrzyżowali nam na plecach, a

na szyję założyli pętle

w rodzaju lassa. W takim stanie pognali nas przed sobą przez pole, popędzając szpicrutami.

Wkrótce znaleźliśmy się na polu, porośniętem „kaoliangiem", gatunkiem tamtejszego zboża wysokości koło 3 metrów.

Mieliśmy na nogach buty do konnej jazdy, które nam utrudniały poruszanie się, a pętla na szyi krępowała nasze ruchy.

W pewnej chwili zagrodził nam drogę strumień. Bandyci kazali nam skakać.

Mac Intosh potknął się i upadł w środek strumienia. Trzymający go bandyta puścił sznur i wybuchnął głośnym śmiechem. Przyjaciel nasz, korzystając z tego, spytał nas szybko po angielsku:

— Uciekać?

— Tak, prędko, korzystaj z okazji...

Mac puścił się pędem przez pole. Bandyci strzelali za nim, ale go nie dosięgli.

Gdy dotarliśmy do polany, obok linji kolejowej w okolicy Taszichao, bandyci kazali nam się położyć w błocie, a szef ich Pei Patien poszedł na zwiady, czy niema w pobliżu oddziałów japońskich.

Napotykanych po drodze wieśniaków chińskich bandyci wiązali i zabierali ze sobą, by ich nie zdradzili.

Gdy leżeliśmy tak w błocie, przechodził, właśnie, pociąg. Zerwałam z głowy kapelusz w nadziei, że moje jasnoblond włosy zwrócą uwagę kogoś z pasażerów, ale dozorujący mnie bandyta uderzył mnie szpicrutą po twarzy.

SZESNAŚCIE GODZIN DROGI.

Potworna wędrówka nasza trwała 16 godzin. Zrobiliśmy 60 kilometrów na obolałych i poranionych nogach.

O 10-ej wieczorem dotarliśmy do jakiejś chałupy, gdzie natychmiast zasnęliśmy.

O świcie pognano nas dalej. Padaliśmy z głodu i wyczerpania, idąc przez las trzcin bambusowych, które otrząsały na nas krople rosy.

Na rzece Liao czekała na nas łódź; popłynęliśmy z prądem do jakiejś wioski, a potem pognano nas do lepianki rybackiej, gdzie przesiedzieliśmy pół dnia. Widocznie, w pobliżu nas tropiono.

Mrs. Pawley opowiadała dalej, jak bandyta Pei Patien wprowadzał w błąd oddziały żołnierzy, szukających porwanych. Zostawiał on więźniów w ukryciu, a sam udzielał informacyj:

— Tak, widziałem bandytów, prowadzących parę białych. Poszli w kierunku południowym.

A gdy żołnierze słuchali jego wskazówek, gnał więźniów na północ.

Po przybyciu do kwatery bandytów, gdzie znajdowało się kilkuset członków bandy, Pei Patien kazał porwanym napisać listy do rodzin z żądaniem pieniędzy.

Oświadczył im przytem, że o ile pieniądze nie nadejdą, zostaną zamordowani.

Płynęły dni za dniami, a żadnych wieści nie było.

Przez ten czas bandyci znęcali się nad porwanymi.

Jeden z opryszków, zwany „Percy Porker" bił laską związaną miss Pawley, inny „Sulky Syd" kłuł ją bagnetem. Jeszcze inny uprawiał „najniewinniejsze" żarty: pluł w twarz związanym .

Co parę dni, bandyci kazali porwanym pisać nowe listy do rodzin. w coraz bardziej zrozpaczonym tonie.

Tak upłynęły 43 długie i potworne dni.

Pewnego ranka prześladowcy oświadczyli więźniom, że są wolni. Wypuszczono ich z domu. Deszcz lał strumieniami.

Bandyci odprowadzili porwaną parę o 5 klm. od miejsca, gdzie ich więzili i puścili.

O kilkadziesiąt kroków stamtąd, natknęli się na oddziały mandżurskie, które odprowadziły ich do obozu japońskiego.

Tak skończyła się „gehenna" niewinnych ofiar średniowiecznych stosunków w Chinach.

„To nie mój syn".

TRAGEDJA SPARALIŻOWANEGO DZIECKA.

Do X komisarjatu w Warszawie sprowadzono chłopca błąkającego się po ulicach. Prawa strona wychudzonego ciała dziecka jest sparaliżowana.

Wypytywany przez policjantów, powiedział, że ma lat 9 i nazywa się Stefan Krasuski. Mieszka u obcych ludzi na wsi pod Siedlcami. Zostawiła go tam matka Sabina Krasuska, która obecnie służy w Warszawie, lecz u kogo i gdzie, chłopiec nie wie. Na wsi ludzie kazali mu pasać bydło, z powodu jednak kalectwa źle się wywiązywał i ludzie wygnali go. Z litości nad kaleką kolejarze przywieźli go pociągiem towarowym do Warszawy, aby odszukał swą matkę. Trzeci dzień błąkał się wygłodzony po ulicach miasta. Matki nie odnalazł.

Drogą urzędową policja zasięgnęła wiadomości z biura adresowego i Sabinę Krasuską sprowadzono do komisarjatu. Pokazano jej chłopca.

— Mamo kochana, mamusiu! — z okrzykiem radości rzucił się kaleka do nóg matki.

Odepchnęła go.

— To nie jest mój syn — powiedziała. W oczach jej pokazały się łzy.

Świadkowie — policjanci zrozumieli. Matka wyrzekła się syna, gdyż obawia się utracić służbę. Jest panną, ojca dziecka nie pamięta.

Sparaliżowanego chłopca przesłano do pogotowia opiekuńczego dla dzieci na ul. Wawelskiej.

Krwawe starcie dwóch band przemytniczych.

W sobotę w nocy na odcinku granicznym z Litwą dwie bandy konkurencyjne uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły ze sobą zaciętą walkę.

Przemytnicy rozpoczęli między sobą regularną strzelaninę. Zaalarmowane patrole KOP. i litewskie zdołały tylko ustalić iż banda osławionego Tomasza Wicztojta napadła na konkurencyjną szajkę Piotra Łapy, która z towarem przedostawała się przez granicę. Ludzie Wicztojta zastrzelili dwuch członków szajki Łapy i zabrali im kilka worków sacharyny i tytoniu i ukryli się w lasach Połoździejskich dokąd udał się większy oddział straży litewskiej na obławę.

Zastrzelonych przemytników zabezpieczono do przybycia komisji śledczej.

W przededniu debaty budżetowej.

Projekt nowego budżetu.

W najbliższych dniach złożony zostanie sejmowi nowy budżet na rok 1933-34. Nie znamy jeszcze szczegółowych jego pozycyj, wiadomo już jednak, że zamyka się on po stronie wydatków kwotą 2.449 miljon zł. Tak przewiduje projekt rządowy.

Jeśli chodzi o stronę dochodową, rząd — biorąc pod uwagę obecny stan rzeczy, a więc obecne możliwości podatkowe, obecne obroty gospodarcze itp. — preliminuje dochody skarbu państwa na 2.088 milj. zł. Różnica między projektowanemi wydatkami a dochodami daje niedobór w wysokości 361 milj. zł.

Przypomnieć należy, że budżet, uchwalony przez sejm na bieżący rok budżetowy, wynosił w wydatkach 2.452 milj. zł., w dochodach zaś 2.377 milj. zł. Preliminowano więc niewielki niedobór w kwocie 75 miljn. zł., odpowiadających sumie długów wojennych na rok 1932-33, których płatności spodziewano się uniknąć przez przedłużenie moratorjum Hoovera.

Budżet, składany obecnie ma swoistą wymowę, właśnie przez to, że zamyka się znacznym deficytem. Dotychczas zawsze staraliśmy się wnosić i uchwalać budżet bezdeficytowy. Dlaczego obecnie odbiegamy od tej praktyki?

Jak sądzić można, przemawiają za tem trzy następujące względy.

Pierwszy wzgląd, to konieczność wypełniania przez państwo tych wszystkich zadań, które nałożone nań zostały przez konstytucję i ustawy. Rozliczne obowiązki i zadania państwa w dziedzinie administracji wewnętrznej, szkolnictwa, wojskowości itd. wypełnione być mogą należycie tylko wtedy, gdy budżet przewiduje odpowiednie kwoty na te cele. Rząd określił te wydatki na 2.449 zł., a więc zaledwie o 3 milj. zł. mniej, aniżeli uchwalił sejm w budżecie na r. b. Sądzić należy, że zejście poniżej tej kwoty musiałoby pociągnąć za sobą niekorzystne następstwa albo dla urzędników (wydatki personalne w budżecie wynoszą około 45 proc.), albo też musiałoby niekorzystnie oddziałać na wypełnianie przez państwo jego podstawowych obowiązków i zadań. Tak też rozumiemy oświadczenie p. ministra skarbu, który, w wywiadzie udzielonym w dniu 22.10. r. b. „Gazecie Polskiej", mówił:

„Wydatki zostały zaprojektowane przez rząd w ten sposób, aby pokryć te wszystkie, które wynikają ze stosowania obowiązujących ustaw, tudzież te, co do których rząd przewiduje, że okażą się niezbędne dla istnienia państwa i prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego".

Drugi wzgląd, to niewątpliwie słuszny w dzisiejszych czasach sposób ustosunkowania się do budżetu, jak to właśnie czyni rząd. Budżet nie jest zobowiązaniem rządu do wydatkowania takiej a takiej kwoty, ale upoważnieniem rządu do czynienia wydatków na określone cele do pewnej maksymalnej granicy. Rząd mógłby przecież odrazu wnieść budżet zrównoważony, zgóry ograniczając pewne zadania i wydatki państwowe. Ale rząd słusz nie czyni, że na pół roku przed wejściem w życie nowego budżetu nie chce dokonywać tego rodzaju ograniczeń. Gdyby w czasie wykonywania budżetu okazało się, że stan dochodów, rezerw skarbowych, czy inne wreszcie możliwości o charakterze operacyj kredytowych nie zdołają zabezpieczyć równowagi między wydatkami i dochodami państwowemi — rząd zawsze będzie miał możność zmniejszenia wydatków poniżej zakreślonych granic maksymalnych, jak to czynił niejednokrotnie w latach ubiegłych.

Trzeci wzgląd — to pewien nie pozbawiony dziś podstaw optymizm, co do kształtowania się na przyszłość sytuacji gospodarczej. Rząd przewiduje wpływy w r. 1933-34 na 2.088 miljn. zł. Suma ta — jak stwierdza p. minister Zawadzki — jest realna, nie jest ani optymistyczna, ani pesymistyczna, nie przewiduje ani pogłębienia się kryzysu, ani poprawy. Istotnie — pierwsze 6 miesięcy b. roku budżetowego przyniosły skarbowi państwa wpływów na kwotę 1.007 milj. zł., co w skali całego roku od 1.4. 1933 r. powinno dać około 2.100 miljn. zł. (biorąc pod uwagę, że II. półrocze zawsze jest bardziej wydajne). Mniej więcej tyle przewiduje rząd dla roku 1933-34.

Czy ta kwota 2.088 miljn. zł., któ ra zbierana będzie dopiero za pół roku, ma koniecznie, jak dowodzą pesymiści, ulec zmianie in minus? Bynajmniej! Może ona nawet wzrosnąć in plus; jesteśmy skłonni przypuszczać, że raczej tego należy się spodziewać. Za pół roku, ujawnione już dziś oznaki wygasania deflacji gospodarczej mogą się spotęgować. Życie gospodarcze może już wejść w fazę ożywienia. W związku z tem zwiększą się obroty gospodarcze i wpływy podatkowe. Otworzą się szersze możliwości upłynnienia rezerw skarbowych, któremi rząd jeszcze dysponuje w poważnych rozmiarach. Powstać może sposobność zaciągnięcia jakiejś pożyczki wewnętrznej czy zagranicznej, wypuszczania na wzór wielu krajów zagranicznych bonów skarbowych, czy dokonania jakiejś innej operacji kredytowej.

Z drugiej strony, przewidywane wydatki mogą ulec zmniejszeniu pod wpływem zniżki cen (państwo jest przecież poważnym konsumentem artykułów przemysłowych), pod wpływem ulg w długach i procentach od długów międzynarodowych (przecież nietylko Niemcy mają monopol na ulgi!), bądź pod wpływem innych możliwości oszczędnościowych.

Nie idźmy jednak za daleko w optymiźmie .Przyszłość wszystko wyjaśni i niewątpliwie da czas sternikom naszej nawy państwowej do rozważenia, czy nowy budżet będzie można wykonać, czy też trzeba go będzie, przy wykonywaniu, skorygować.

Narazie ograniczamy się więc tylko do stwierdzenia, że powyższe trzy względy są wystarczającemi dla uzasadnienia, dlaczego rząd wniósł budżet deficytowy. Tak, jak dziś rzeczy stoją, przewidywany deficyt nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa. Jest bardzo prawdopodobne, że deficyt ten zmniejszy się o kwotę, przypadającą od nas z tytułu długów międzypaństwowych i wynoszącą obecnie około 130 miljn. zł. Sejm zresztą, który w najbliższych tygodniach zajmie się przedłożeniem rządowem, będzie mógł rozpatrzeć je wszechstronnie i usunąć ewentualnie niedomogi.

J. R-ski.

„MARSZ GŁODNYCH" NA LONDYN.



Ze wszystkich miejscowości, położonych w promieniu 30 km. od Londynu, maszeruje zorganizowany przez komunistów pochód głodnych. — Uczestników pochodu widzimy na ilustracji podczas chwilowego odpoczynku.

Taryfy specjalne w elektrowniach.

W dniu 24 b. m. odbyło się w związku elektrowni polskich posiedzenie komisji taryfowo-propagandowej, stale funkcjonującej przy związku. W obradach brali udział kierownicy najpoważniejszych zakładów elektryfikacyjnych z całej Polski; przewodniczył dyrektor inż. K. Straszewski.

Przedmiotem obrad było między innemi, zamierzone wprowadzenie w szeregu elektrowni nowych taryf specjalnych, umożliwiających rozszerzenie zakresu stosowania energji elektrycznej w gospodarstwach domowych. Jak wiadomo, dotychczas rozpowszechnione w Polsce systemy taryfikacyjne udzielają rabatów do wykorzystania instalacji dopiero po roku, co uznane zostało za niepraktyczne i mało atrakcyjne dla odbiorców.

Specjalne taryfy, t. zw. blokowe wprowadzone zostały ostatnio w Gdyni, Piotrkowie, Częstochowie, Białymstoku. Obecnie zaś trwają prace nad wprowadzeniem podobnych taryf i w innych elektrowniach Taryfy tego rodzaju nie mają na celu mechanicznego obniżenia stawek za prąd, lecz zróżniczkowanie ich w zależności od celu spożycia. Udziela się, mianowicie, natychmiastowych doraźnych rabatów w tym samym miesiącu odrazu po przekroczeniu pewnych stawek zużycia, t. zw. bloków. Np. w Gdyni prąd dla oświetlenia kosztuje 70 gr. za KW., po zużyciu zaś pewnej ilości prądu (zależnie od wielkości mieszkania) dalsze kilowatogodziny kosztują po 35 gr., a po przekroczeniu tego bloku — całe dalsze zużycie oblicza się po 20 gr.

Równolegle z dyskusją nad taryfami omawiano sposoby propagandy wśród publiczności nowych zastosowań elektryczności w gospodarstwach domowych, zapoznano się z nowościami wypuszczonemi na rynek przez krajowe fabryki aparatów elektrycznych, oraz dyskutowano wyniki akcji prowadzonej w dziedzinie propagandy przez poszczególne elektrownie.

PIERWSZY POSEŁ MANDŻURJI.



Pierwszym posłem Mandżurji jest Pao Kuan, który sprawuje swój urząd w Japonji. Jak wiadomo jedyna Japonja uznała dotychczas państwo mandżurskie.

PROF. SAUERBRUCH.



W uczczeniu zasług, położonych dla medycyny, otrzymał on honorowy doktorat uniwersytetu w Upsali.

Czy wolno całować w biurze?

I JAK SIĘ MA ZACHOWAĆ SZEF W TAKIM WYPADKU.

Rzecz działa się w jednym wielkim magazynie w Lipsku. Szef jednego z oddziałów, p. R., uchodził za bardzo uzdolnionego w swoim fachu i cieszył się wielkiem uznaniem w dyrekcji. Pewnego dnia jednak jego stenotypistka wbiegła zaczerwieniona do dyrekcyjnego pokoju i wniosła zażalenie, że naczelnik oddziału całuje ją ustawicznie, co jej, jakby z tego wynikało, nie przypadło do gustu. Dyrekcja jednak nie wystąpiła przeciwko panu R. w sprawie pocałunków, przywiązywala bowiem większe znacznie do jego działalności na innych polach.

Wobec tego cnotliwa stenotypistka wymówiła natychmiast posadę i zaskarżyła firmę o wypłacenie pensji aż do końcowego terminu jej umowy.

Przed sądem pracy wyjaśniono dyrektorowi, że „pilnowanie obyczajów pracowników jest rzeczą niemniej ważną jak interes firmy". Wobec tego na przyszłość dyrekcja musi dbać o to, aby nie całować stenotypistek, a co najmniej nie czynić tego wbrew ich woli. Może nawet w biurach będą umieszczone niedługo tablice: „Całowanie personelu niewieściego w godzinach urzędowych jest surowo wzbronione!"

—— 000 ——

56 lat w więzieniu.

ŚMIERĆ NAJSTARSZEGO WIĘŹNIA.

W więzieniu w Massauchettes zmarł ostatnio 70-letni Yessie Pomeroy, zwany powszechnie „najstarszym więźniem Ameryki".

Jako 14-letni chłopak skazany został na śmierć za wyjątkowo brutalne zabójstwo.

Naskutek łaski gubernatora zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie.

Siedział 56 lat.

Z tego, 40 lat sam jeden w celi.

Dwanaście razy usiłował Pomeroy uciekać z więzienia, ale za każdym razem go chwytano. Zachowywał się do końca życia buntowniczo i niesfornie.

Prawdziwe oblicze bezrobocia.

Oddawna już zwracano uwagę, że liczba bezrobotnych, oddawna przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, nie daje istotnego odbicia stosunków w tej dziedzinie. Urzędy te zresztą zaznaczają wyraźnie, że są to tylko bezrobotni, poszukujący pracy. Jasną jest więc rzeczą, że liczba 218.059 osób, podawana zazwyczaj jako obecna ilość bezrobotnych, nie może odpowiadać rzeczywistości.

Do tego samego wniosku można dojść inną jeszcze drogą. Według danych gł. urzędu statystycznego w końcu lipca 1928 r. ilość zatrudnionych wynosiła 848.600, ilość zaś pozostających bez pracy w tymże czasie — 116.700, razem 965.300. Zaznaczyć należy, że nie jest to cyfra najwyższa, gdyby bowiem wziąć cyfry z grudnia tegoż roku, to otrzymalibyśmy 989.200 pracowników wszelkiego rodzaju. Ogólna ilość zatrudnionych w lipcu r. b. wynosiła 532.000 osób (według gł. u. stat.), reszta zatem zatrudniona nie była, a więc jest to właściwa ilość bezrobotnych, wynosząca conajmniej 433.000 (963.300 mniej 532.000) osób, a więc prawie dwa razy więcej, aniżeli to wynika z danych państw. urzędów pośrednictwa pracy.

W obliczeniu, opartem na danych tych urzędów, musi być jakaś niedokładność; dowodem tego jest to, że w końcu grudnia r. ub. zarejestrowano bezrobotnych 312.487 osób, a zatrudnionych — 535.000. W końcu lipca r. b. liczba zatrudnionych wynosiła 532.000, bezrobocie zatem powinnoby cokolwiek wzrosnąć, ale w każdym razie nie zmniejszyć się blisko o 100.000 osób.

Tych 215.000 osób nie wchłonęło ani rolnictwo, które samo przechodzi wręcz katastrofalny kryzys, ani handel, ani też przemysł, ile że właśnie głównie skutkiem skurczenia się przmysłu ludzie ci zostali pozbawieni pracy. Nie zostali oni zarejestrowani i to jest przyczyną mylnego obrachunku.

Przyjmując cyfrę 433.300 osób, jako pozostających bez pracy, nie mamy jeszcze prawdziwego obrazu tej klęski społecznej, ponieważ nie wzięto pod uwagę ich rodzin, utrzymywanych przez nich, jako wyłącznych, lub prawie wyłącznych żywicieli. Ponieważ na 100 osób zawodowo czynnych przypada członków rodzin, przez nich utrzymywanych w rolnictwie 61.1, w przemyśle 178.8, w handlu 210.7, w komunikacji i transporcie 242.1 i t. d., ponieważ ogromna większość bezrobotnych była zatrudniona w przemyśle, przeto błąd nie będzie znaczny, jeżeli za współczynnik obciążenia rodziną wziąć cyfrę 178.8, odnoszącą się do przemysłu. Błąd będzie tem mniejszy, że tylko rolnictwo ma wskaźnik niski (64.1), ale właśnie pracownicy rolni stanowią wśród bezrobotnych odsetek znikomy (około 0.5 proc.). Stwierdzimy zatem, że na 433 300 bezrobotnych przypada 774.700 członków ich rodzin, jednakowo odczuwających skutki bezrobocia. Dodawszy te dwie cyfry, otrzymamy 1.208 000 osób bezrobotnych pracowników wraz z ich rodzinami.

Tak wyglądałoby prawdziwe oblicze bezrobocia, bynajmniej nie przesadzone, gdyż oparte na objektywnych danych. Nadmienić przytem należy, że bezrobocie obecne okazuje tendencję do wzrostu na niekorzyść obarczonych rodzinami w porównaniu z samotnymi.

Z. Z.

O ukrócenie teroru strajkowego.

ODEZWA OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU ZAW. ROLNIKÓW DO KÓŁ POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Zarząd okręgowego związku zawodowego rolników w Częstochowie wystosował do wszystkich kół w powiecie okólnik treści następującej:

Do wszystkich kół Z. Z. R-u powiatu częstochowskiego!

Okólnik Nr. 7. Wobec zdarzających się wypadków teroru osobistego podczas strajku obecnego, stosowanego przez nieznane nam jednostki, przestrzegamy członków, aby nie ośmielali się takowego stosować, bowiem związek zawodowy rolników walczy legalnemi środkami i na drogę teroru nigdy nie pójdzie. Posiadamy dość mocy chłopskiej i świadomości celu naszego strajku.

Decydującym czynnikiem załamania się strajku mogłoby być jedynie załamanie się zwartości naszych szeregów, czego napewno nie będzie. 5 proc. przyjeżdżających na targi nie zaważy na szali naszego ostatecznego zwycięstwa.

Przeto wzywamy wszystkich członków Z. Z. R-ra do zachowania bezwzględnego spokoju i wyśledzenia terorystów.

Prezes poseł Bardziński
Antoni Grzybowski
Stanisław Sukiennik.
Częstochowa, 24. 10. 1932 r.

WYBRYKI TŁUMU WŁOŚCJAN
w Lgocie i Białej.

ZE SZTACHETAMI, WYRWANEMI Z PŁOTÓW, RZUCONO SIĘ NA ODDZIAŁ POLICJI. — ODBICIE ARESZTOWANYCH W BIAŁEJ.

Jak nam donoszą, w ub. wtorek w Lgocie, wskutek podniecenia umysłów na tle strajku, doszło do przykrego zatargu z policją. Tłum włościan, złożony z 200 osób, wyległ na drogę, gdy we wsi pojawił się oddział policji, by rozpędzić warty, nie przepuszczające furmanek do miasta. Kilku włościan rzuciło się do policji ze sztachetami, wyrwanemi z płotów.

Dzięki jedynie zimnej krwi i rozwadze komendy oddziału policyjnego, nie doszło do poważniejszych zajść. Tłum rozpędzono przy użyciu pałek gumowych.

W Białej patrolowały w ub. wtorek na szosach przeważnie kobiety, które przyjęły agresywną postawę wobec policji. Gdy policja aresztowała Annę Adler, która zagrodziła drogę handlarzowi żydowskiemu, pędzącemu bydło, kilkudziesięciu włościan otoczyło oddział policji i dopiero wystrzał z rewolweru na postrach i puszczone w ruch gumowe pałki rozpędziły agresywną gromadę.

Podczas rozpędzania tłumu jedna z kobiet zasypała solą oczy funkcjonarjuszowi policji.

W dniu wczorajszym, tj. w środę, gdy przez wieś prowadzono kilku aresztowanych uderzono w dzwony kościelne na alarm i cała gromada włościan otoczyła odział policji, odbijając aresztowanych. W dzwony uderzono bez wiedzy proboszcza, którego zamknięto na plebanji, żeby nie stawiał sprzeciwu.

Dopiero przybyły z Częstochowy silniejszy oddział policji zaprowadził porządek i rozproszył zebrane na drogach tłumy.

Zatarg z robotnikami
w fabryce „Kosmos"

Z POWODU OBNIŻKI PŁAC, DOCHODZĄCEJ DO 70 PROC.

Fabryka wyrobów celuloidowych „Kosmos" (ul. Krótka 16) zatrudniająca około 100 robotników, w grudniu ub. r. wymówiła pracę wszystkim robotnikom i rozpoczęła przyjęcia na nowych warunkach. Obniżka płac, zastosowana przez zarząd fabryki, dochodziła w poszczególnych wypadkach do 70-ciu proc.

Ponadto w fabryce zastosowana została praca akordowa z wynagrodzeniem o 30 proc. niższem od dniówki, co jest sprzeczne z ustawą.

Niezorganizowani robotnicy musieli przez szereg miesięcy pracować na warunkach, podyktowanych i przestrzeganych z całą bezwzględnością przez zarząd fabryki.

Obecnie w obronie pokrzywdzonych robotników wystąpił Z. Z. Z. Wyznaczona na piątek konferencja w tej sprawie nie doszła jednakże do skutku, z powodu nieprzybycia właściciela fabryki Szajkowicza. — Druga konferencja, która odbyła się w ub. wtorek, nie dała rezultatu z powodu nieprzyjęcia warunków, wysuniętych przez Z. Z. Z. przez właściciela fabryki. Pertraktacje ze strony robotników prowadzili: pos. Piekarski, sekretarz Hućko, p. Gładysz, oraz trzech delegatów fabrycznych.

Trzecia konferencja odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Samobójstwo chemika w fabryce kapeluszy.

ZASTRZELIŁ SIĘ WCZORAJ PRZY BIURKU.

Zatrudniony w fabryce kapeluszy przy ul. Ogrodowej w Częstochowie w charakterze chemika - majstra farbiarskiego 28-letni Henryk Święcicki wczoraj o godz. 9 i pół rano wystrzałem z rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala N. M. Panny.

Śp. Święcicki od pewnego czasu najwidoczniej czemś się martwił i gryzł. Widząc jego zdenerwowanie dyrekcja proponowała mu wypoczynek, ale Święcicki nie chciał korzystać z urlopu. Widocznie powziął już ostateczne postanowienie skrócenia sobie życia, co też wczoraj wykonał.

Trup na torze kolejowym.

SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA Z POWODU PRZEGRANIA 34 zł.

W dniu 25 bm. o godzinie 6-ej na torze kolejowym w pobliżu stacji kolejowej Krzepice znaleziono zwłoki Czesława Tylkowskiego, ur. ur. 1910 r., robotnika, zam. w Krzepicach.

Jak ustaliło doraźne dochodzenie śledcze Tylkowski popełnił samobójstwo z powodu przegrania w karty 34 zł., które miał powierzone na kupno mydła.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 27 Czwartek	Dziś Sabiny Jutro: Tadeusza i Szymona Wschód słońca: 6.26 Zachód słońca: 4. 9

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 27 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu su z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 12.30. Urz. kom. PIM. 12.35. Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Płyty. 16.00. Przegląd czasopism kobiecych. 16.15. Francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Płyty. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20 Kom. Min. Roln. 19.30. Kwadrans lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert z [illegible] 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. Muzyka czeska. 21.30. Księżniczka Kasia. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 28 października.

11.40. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 11.50. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Chwilka lotn. 16.00. Przegląd wydawn. perj. 16.15. Angielski. 16.30. Płyty. 16.40. Polskie płatowce. 17.00. Koncert ze Lwowa 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.10. Przegląd roln. 19.30. Feljeton p. t. Nad niedalekiem cieplem morzem. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogad. muz. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40. Wiad. sport. 22.45. Dod. do Pras. Dz. R. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE.

Czwartek, 27 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. 12.35. Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.40. Kom. gospod. z Warszawy. 15.50. Intermezzo muz. 16.00. Tr. z Warsz. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Płyty. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Feljeton sport. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Kom. harcerskie. 19.30. Tr. z Warsz. 20.00. Koncert Tria Dudackiego z Pragi. 20.55. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast 22.20. Tr. z Warsz.

—o—

OGÓLNA.

(o) **Przewrót w radjofonji.** Doniosłego wynalazku w dziedzinie radjofonji dokonali pp. Kazimierz Skotnicki i Jerzy Heinrich. Skonstruowali oni aparat kryształkowy do odbioru na głośnik. Na aparacie tym przy specjalnej antenie, będącej również wynalazkiem konstruktorów, otrzymuje się odbiór o sile aparatu lampowego.

W ten sposób nieosiągalne (według słów Marconiego, wygłoszonych zaledwie 2 tygodnie temu) marzenie o otrzymaniu z kryształka większego napięcia od ułamka mikroampera, stało się dzięki polskim wynalazcom, rzeczywistością.

Patentem tym zainteresowały się już wytwórnie zagraniczne.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 27 na 28 bm. dyżurują apteki: p. Walocha, III Aleja nr. 50 i p. Reterskiego i Pieńkowskiego, ul. Narutowicza nr. 38.

— **Sekcja bezrobotnych pracowników umysłowych przy związku „Praca".** Zarząd sekcji bezrobotnych pracowników umysłowych przy zw. zaw. „Praca" w Częstochowie, ul. Dąbrowskiego 21 komunikuje zainteresowanym, że w dalszym ciągu odbywa się rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych, za okazaniem książeczki Z. U. P. U.

Sekretarjat czynny codziennie od 25 bm. do 3. 11. 32 r. w godzinach od 11 — 1 w południe.

— **Kurs dla instruktorów obrony przeciwgazowej.** W dniach 14, 15 i 16 października odbył się staraniem komitetu powiatowego LOPP. w Częstochowie kurs przeszkoleniowy dla instruktorów obrony przeciwgazowej I-ej kategorji.

Kurs prowadzony był przez inspektora wojewódzkiego O. P. L. G. p. Czesława Pisarzewskiego.

— **Z sądu okręgowego.** W ubiegły wtorek sąd okręgowy w Częstochowie skazał Edw. Rotarbińskiego, lat 18, Józefa Tyrasa, lat 19, Józefa Kurpia, lat 37 i Feliksa Moskwę, lat 25 na karę 6 mies. więzienia z zawieszeniem dwum ostatnim kary na lat 3.

Skazani, oskarżeni byli o obrzucenie w dn. 4 sierpnia 1930 r. na placu magistrackim policji butelkami i kamieniami.

— **Wyzuci ze wstydu.** Za czyny niemoralne w miejscach publicznych spisano doniesienia na Jana Cabana (Srebrna 80), Budzynowskiego Jana (Srebrna 92), Sobieraja Józefa (Srebrna 86) i Koszczynę Jana (Srebrna 88).

— **Przywiózł bańkę z mlekiem, ale nie zdążył sprzedać.** Tomala Józef zam. w folwarku Jaskrów, zameldował, że w dniu 25 bm. z wozu, stojącego przy ul. Warszawskiej, skradziono mu bańkę z mlekiem, wartości 20 zł., którą następnie znalazł w sklepie Altmana przy ulicy Mostowej.

— **Pół tuzina kur zabrali z komórki.** Nowakowi Piotrowi (Jasnogórska 26) z zamkniętej komórki skradziono mu 6 kur, wart. 14 zł.

— **Dobrali się do śpiżarni w piwnicy.** Maliczkowej Helenie (ul. św. Barbary 32) z zamkniętej piwnicy za pomocą urwania kłódki skradziono soku i pomidorów, wart. 30 złotych.

— **Przywłaszczyła 2 fartuchy.** Laskowska Marja (Handlowa 15) zameldowała w policji o przywłaszczeniu 2 fartuchów, wart. 7 zł. przez Milerową (ul. Najśw. Marji Panny 41).

— **Kradzież drzewek z ogrodu.** Kaszyckiemu Stefanowi (ul. św. Barbary 26) z ogrodu przy ulicy Kaszubskiej nr. 28-34) skradziono 6 drzewek, wart. 18 zł.

— **Domowej złodziejki nie ustrzeże.** Uramowska Zofja, zam. we wsi Rudniki, gminy Rędziny, zameldowała policji, że Helena Omazda (Sobieskiego 16) skradła jej z mieszkania w czasie nieobecności sukienkę i koszulę, wart. 8 zł.

— **Napaść uliczna i pobicie przechodnia.** Krupiński Władysław, zamieszkały w Zaciszu doniósł policji o pobiciu go na ulicy Sabinowskiej przez Stanisława Jóźko (ul. Sabinowska), Kosmalę Longina (ul. Jagiellońska), Orawicza Józefa (Sabinowska), Glińskiego Zygmunta (Artyleryjska 7) i Rybaka Wacława, zam. tamże.

— **Schwytana na gorącym uczynku kradzieży.** W dniu 26 bm. zameldował Suchanek Walenty (Kordeckiego 20), że w dniu 26 bm. około godziny 6-ej na gorącym uczynku kradzieży 23 główek kapusty, wart. 4 zł. zatrzymał w ogrodzie Helenę Leśniczek, zam. przy tejże ulicy.

— **Nie stosują się do zarządzeń policyjnych.** Za niewykonanie prawnych żądań policji spisano doniesienie na Bednarka Stanisława (Podgórna 30), Kasznię Weronikę (Bór 21) i Sieradzką Władysławę (ul. 1 Maja 2).

Z Radomska

(r) **O nadużycia w kasie chorych.** W dniu 24 b. m. przez sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku miała być rozpatrywana sprawa o nadużycia w kasie chorych. Z powodu niedoręczenia wezwań świadkom sprawa została odłożona.

(r) **Nowe cennik artykułów pierwszej potrzeby.** Magistrat miasta Radomska podał do wiadomości publicznej, że z dniem 25 b. m. obowiązują w Radomsku następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby:

Mąka żytnia 65 proc. w sprzedaży detalicznej 32 gr. za kg., pszenna 46 gr., bułki 65 gr. chleb 60 gr.

Mięso i wyroby mięsne:

Mięso wieprzowe 1.30 zł., wołowe 70 gr., polędwica 1.30 zł., cielęce 1 zł., baranina 80 gr., wołowe koszerne 1.20 zł., cielęce kosz. 1.25 zł., baranie koszerne 1.20 zł., schab 1 60 zł., słonina 2 zł., sadło 2 zł., łój 80 gr., szynka 4 zł., polędwica 4.20 zł., boczek 2.40 zł., mortadela 2.50 zł., salcesony 2.50 zł., serdelki 2 zł., kiełbasa zwykła 1.80 zł.. kiełbasa serdelowa 2 zł., kiełbasa drobno krajana 1.90 zł., kiszka mięsna 1 zł., czarny 1 zł., kiszka zwyczajna 80 gr., rozmaitość 2.40 zł. — wszystko za 1 kg.

Narady delegatów stow. i związków

Z ZARZĄDEM ZRZESZENIA ABONENTÓW PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W SPRAWIE STRAJKU ELEKTRYCZNEGO.

Dnia 24 b. m. odbyło się nadzwyczajne zebranie zarządu ZAPE wraz z delegatami stowarzyszeń gospodarczych i związków zawodowych, w sali stow. rzemieślniczego. Obecni byli pp. Musiał, inż. Franke i Dębski oraz delegaci z 13-stu stowarzyszeń i związków.

O godzinie 8.50 zagaił zebranie p. inż. Franke, proponując na przewodniczącego p. dyr. Smulskiego, ten zaś po objęciu przewodnictwa zaprosił do stołu prezydjalnego pp. dr. Lubczyńskiego i inż. Frankego, na sekretarza zaś p. M. Orłowskiego.

Przewodniczący scharakteryzował obecne stadjum strajku na terenie częstochowskim; krytykując posunięcia elektrowni w akcji strajkowej oraz nową taryfę blokową, ogłoszoną przez elektrownię — wezwał przybyłych pp. delegatów stowarzyszeń gospodarczych i związków zawodowych do wyrażenia opinji, w jakim kierunku ma być obecnie prowadzoną dalsza akcja o obniżenie nadmiernych cen prądu elektrycznego. Przeciwstawiając Warszawę, w której uzyskano 25 proc. zniżki na cenach prądu przewodniczący nawoływał do poważnego ujęcia sprawy, by tem owocniejsze były wyniki pracy strajkowej na gruncie miejscowym.

Kończąc oddał głos przedstawicielowi związku emerytów prof. Pomianowskiemu, który stwierdzając stosowanie dotychczas w walce półśrodków, był za bezwzględną walką z elektrownią w formie wybudowania bądź to konkurencyjnych bloków dla wytwarzania elektryczności lub też przez zaprojektowanie budowy gazowni. Obecnie zaś był za bezwzględnem prowadzeniem strajku, opartego na zupełnem powstrzymaniu się przez społeczeństwo częstochowskie od używania prądu oświetleniowego.

Delegat związku zawod. felczerów p. Szydłowski, nie mając żadnych dyrektyw od swego zarządu, konkretnego wniosku nie postawił, jednakże upewnił, że związek felczerów solidaryzować się będzie z zapadłemi postanowieniami.

Delegat związku pracowników kas chorych p. Dąbrowski w imieniu swego związku twierdził, że dotychczas prowadzona akcja była dość słabo, wypowiedział się więc za bezwzględnym strajkiem.

Pan Koszykowski w imieniu związku farmaceutów konkretnego wniosku nie wysunął, jednakże w zupełności solidaryzował się z mającemi zapaść uchwałami. Jednocześnie radził zebranym zwrócić uwagę na środki finansowe zrzeszenia, bez których tego rodzaju walka choć z dużym nakładem pracy ludzi dobrej woli, — udać się nie może.

Pan Ślęzak w imieniu związku podoficerów rezerwy wypowiedział się również za strajkiem ekonomicznym.

W imieniu korporacji instalatorów elektr. pp. inż. Dawidowicz i Berdys stawiają wniosek, aby niezależnie od prowadzenia na miejscu bojkotu elektrowni w tej czy innej formie, przesunąć zainteresowanie tą sprawą na teren Warszawy — w mocniejszej formie, niż dotychczas to zrobiono i jak tam za pośrednictwem arbitrażu starać się o pomyślne ukończenie sprawy.

Z ramienia związku lekarzy dentystów oraz z ramienia związku oficerów rezerwy p. dr. Lubczyński stwierdził, że jakkolwiek walkę z elektrownią o tańszy prąd prowadzić trzeba, jednakże należy prowadzić ją w sposób nieszkodzący warsztatom pracy, które obecnie bez prądu częstokroć obejść się nie mogą. Był za arbitrażem analogicznie do wniosku przedstawicieli korporacji instalatorów. Obok prowadzenia walki oszczędnościowej, radził walkę tą uzewnętrznić przez prasę, trzymając społeczeństwo miejscowe w stałem zainteresowaniu akcją artykułami, komunikatami, plakatami i t. p.

Stowarzyszenia rzemieślników żydów, w którego imieniu przemawiał p. Granek, jest za strajkiem bezwzględnym.

Pan Wytrzyc, z ramienia stowarzyszenia lokatorów jest za strajkiem bezwzględnym, jednakże jego zdaniem decyzja o jakości strajku winna wyjść z szerszego grona społeczeństwa częstochowskiego.

Stowarzyszenie kupców polskich jest za strajkiem włoskim. P. Radziejewski zapewniał, że strajk taki również jest dotkliwym dla elektrowni, bowiem przez taki strajk elektrownia również ponosi duże straty.

W imieniu okr. t-wa rzem. p. Musiał stwierdził, że obecnie prąd w postaci napędu czy też światła jest koniecznym dla rzemieślnika— jest za strajkiem włoskim, jakoteż za prowadzeniem propagandy — w prasie.

Pan Słupczuk w imieniu inwalidów wojennych wypowiedział się również za strajkiem włoskim.

Po wypowiedzeniu się pp. delegatów przewodniczący p. dyr. Smulski stwierdził na podstawie wygłoszonych opinji, że większość jest za strajkiem włoskim i analizując taki strajk, który winien być przeprowadzonym z należytem zrozumieniem nawoływał zebranych do propagowania go wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa oraz solidarności.

Pan Wytrzyc postawił wniosek, by niezależnie od strajku włoskiego zorganizować raz w tygodniu bezwzględny strajk, polegający na zupełnem niepaleniu w tym dniu światła elektrycznego przez wszystkich mieszkańców Częstochowy, nie wyłączając lokali publicznych, restauracyj, cukierni, kin i t. p. — Inż. Franke zmodyfikował ten wniosek, a to w ten sposób, by taki strajk urządzać raz na dwa tygodnie, zamiast co tydzień. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Lubczyński, in. Dawidowicz, Dębski i inni. — przeszedł przez głosowanie wniosek p. Wytrzyca z modyfikacją p. inż. Frankego. Jednocześnie ustalono daty takiego strajku pod nazwą „dnia ciemnego"

na 3, 17 i 30 listopada oraz 15 i 29 grudnia 1932 r.

Dalsze terminy dnia ciemnego ustalone być mają na jednem z zebrań zarządu w miesiącu grudniu r. b.

Uwagę inż. Frankego, by treść niniejszych uchwał w formie rezolucji przesłać niereprezentowanym na dzisiejszym zebraniu stowarzyszeniom i związkom do podpisu — przyjęto jednomyślnie.

Wniosek p. Wytrzyca. by akcją strajkową zainteresować nietylko prasę miejscową, w myśl przemówień przewodniczącego dyr. Smulskiego, lecz i prasę warszawską i krakowska, równie przyjęto.

Pan Musiał, omawiając dotychczasową pracę i finanse prowadzonej akcji, zaproponował opodatkowanie na cele tej akcji wszystkich stowarzyszeń i związków składką miesięczną, w wysokości zależnej od ilości członków danego stowarzyszenia czy związku lub od zdolności płatniczej danego stowarzyszenia. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto polecając zarządowi wykonanie go.

Po stwierdzeniu przez inż. Frankego, że dotychczasowy zarząd ZAPE. jest zdekompletowany, wybrano przez aklamację na miejsce byłych członków Bogusławskiego i Kraka —pp. dyr. Smulskiego i p. magistra Koszykowskiego, którzy mandaty przyjęli.

Wybory nowego zarządu, które mają być dokonane w myśl statutu przez pp. delegatów stowarzyszeń i związków — odbędą się na następnem zebraniu to jest w dniu 2-go listopada rb.

(r) **Z sądu okręgowego.** W dniu 25 b. m. przez sąd okręgowy piotrkowski na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywana była sprawa rodziny Gradowiczów ze wsi Grodzisko, o zabójstwo Leona Nowaka. Sąd wydał wyrok skazujący Józefa Gradowicza na 5 lat więzienia za zabicie siekierą; Jana Gradowicza za współudział z Józefem na jeden rok więzienia, Władysława zaś Gradowicza, lat 14 i Annę Gradowicz uniewinnił. Kosztami postępowania sąd obciążył skazanych. Środek zapobiegawczy został co do Józefa Gradowicza zmieniony i tenże z miejsca powędrował do więzienia.

—o()o—

Z KIELC.

(k) **W sprawie „Dnia oszczędności".** W związku ze zbliżającym się obchodem „dnia oszczędności" w dniu 31 bm., zawiązał się w Kielcach powiatowy komitet do którego weszli przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa.

Do prezydjum komitetu wykonawczego powołani zostali: starosta kielecki Stanisław Porembalski, jako przewodniczący, dyr. KKO. Lucjan Knichowiecki — wiceprzewodniczący, insp. szkolny Stanisław Rychter i prez. m. Roman Cichowski, jako członkowie komitetu. Na sekretarza powołano wicedyr. KKO. p. Szymańskiego.

Program „dnia oszczędności" w Kielcach między innemi przewiduje odczyty i pogadanki o idei oszczędności, które wygłoszone zostaną dla młodzieży w szkołach, a dla szerszej publiczności w kinach, oraz propagandę przez rozrzucenie większej ilości ulotek i zamieszczenie odpowiednich artykułów w prasie.

(k) **Fiasko strajku rolnego.** Zapowiedziany na tydzień bieżący strajk chłopski w powiecie kieleckim nie udał się zupełnie. Dojazd furmanek do Kielc z artykułami żywnościowemi zmniejszył się nieznacznie.

Dzień wtorkowy, a zarazem targowy minął w kieleckiem zupełnie spokojnie. Okoliczna ludność, jak w każde inne dni targowe, dowiozła żywność do miasta i poczyniła potrzebne zakupy.

Zanotowano tylko jeden wypadek teroru na szosie pod Kielcami. Uzbrojeni w siekiery chłopi potrzaskali koła od wozu jednemu z wieśniaków, który dążył z jarzynami do miasta i zbiegli do pobliskiego lasu.

Pozatem nie było żadnych zajść co świadczy, że wieśniacy z pow. kieleckiego nie poszli na lep agitacji stronnictwa ludowego.

(k) **Ujęcie groźnej szajki koniokradów.** Na terenie pow. kieleckiego, oraz w poszczególnych miejscowościach sąsiednich grasowała już od dłuższego czasu dobrze zorganizowana i nieuchwytna szajka koniokradów, która dokonała już kilkunastu kradzieży koni.

Na czele szajki, do której należeli, Józef Kokosza i Majer Fajgenblatt z Chęcin, stał Percyz Zołma.

Ostatnio u Józefy Gorajowej w Młynkach, pow. kieleckiego, szajka Zołmy po wyważeniu drzwi od stajni, skradła dwa konie, które miały być sprzedane chłopom z pow. miechowskiego. Policja tym razem aresztowało koniokradów i przekazała ich do dyspozycji sądu grodzkiego w Chęcinach.

(k) **Likwidacja bandy złodziei mieszkaniowych.** Na terenie Kielc i okolicy mnożyły się ostatnio w zastraszający sposób włamania i kradzieże, których dokonywała dobrze zorganizowana banda.

Po dłuższych obserwacjach policja aresztowała braci Franciszka i Jana Nazarów, Piotra i Władysława Podolskich i Stanisława Zająca, którzy od sierpnia do października br. dokonali w Kielcach kilkunastu większych kradzieży, a między innemi okradli Majera Tarkę, Ludwika Kanię i Wojciecha Srokę i innych.

Ponadto policja aresztowała kilku znanych paserów.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

(k) **Repertuar kin.** Kino „Czwartak" Szwejk.

Obrazki sądowe.

OKAZUJE SIĘ, ŻE PSTRĄGI ZNAJDUJĄ SIĘ NIETYLKO w STAWIE w ZŁOTYM POTOKU

Sąd grodzki w Częstochowie rozpoznawał onegdaj sprawę Zgórskiego Henryka, zamieszkałego w Złotym Potoku, oskarżonego o kradzież ryb ze stawu hr. Karola Raczyńskiego, właściciela dóbr.

Od dłuższego czasu oskarżony trudnił się połowem ryb w rzece, ale wykradał je również ze stawu.— Pewnego razu zwrócił się on z propozycją sprzedaży do Franciszka Warmińskiego, ofiarując mu 83 sztuki karpi, szczupaków i pstrągów, za cenę 12 zł., podczas gdy rzeczywista wartość tych ryb przekraczała sumę 30 zł. Nadzwyczaj niska cena wzbudziła podejrzenie, że ryby pochodziły z kradzieży.

Wobec tego Warmiński zawiadomił niezwłocznie posterunek w Janowie, a dochodzenie ustaliło, że ryby pochodziły niewątpliwie ze stawu hrabiego Raczyńskiego.

Oskarżony Zgórski nie przyznał się do winy, twierdząc, że ryby łowił tylko w rzece, a co do niskiej ceny zeznał, że krytyczne warunki zmuszały go do sprzedaży, gdyż nie miał pieniędzy na chleb.

W charakterze świadków byli badani: Franciszek Warmiński i Czesław Michalczyk, którzy nie zdołali jednak udowodnić przed sądem winy kradzieży, gdyż nie spotkali Zgórskiego na gorącym uczynku.

Sąd oskarżonego uniewinnił, a kosztami postępowania obciążono skarb państwa.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Zebranie koła opieki rodzicielskiej.** W niedzielę, dnia 30 b. m. o g. 10 rano w pierwszym terminie, a o g. 11 w drugim, w sali seminarjum, odbędzie się walne zebranie członków koła opieki rodzicielskiej przy państwowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Zawierciu. Ze względu na ważność obrad konieczne jest jaknajliczniejsze przybycie członków koła.

(z) **Dziwne praktyki w urzędzie skarbowym w Zawierciu.** W związku z nowym wymiarem podatku wiele osób udaje się do naczelnika z interpelacjami. Celem usunięcia chaosu i zamieszania, zdarzającego się w takich wypadkach interesanci otrzymują kolejne numerki, których liczba sięga dziennie 15 sztuk.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Tymczasem sprawa ta ma i odwrotną stronę medalu. Wiele osób skarży się na to, że mimo otrzymania numerka, przez kilka dni z rzędu nie mogą się dostać do naczelnika. Jedna z interesantek dostaje zawsze końcowe numerki, chociaż przychodzi przed godzinami urzędowania. Zdaje się, że w tym wypadku woźny może ma swoich faworytów. Są osoby takie, które codzień daremnie przyjeżdżają z dalszych okolic, nie mogą się doczekać kolejki. Dzieje się to dlatego, że po załatwieniu kilku osób z numerami pierwszemi, te numery daje się na drugi dzień innym.

Interesanci są przez to narażeni na stratę czasu i niepotrzebne koszta. Może władze w to wejrzą i usuną te nieporządki.

(z) **Echa zjazdu pracowników samorządu powiatowego.** Na odbytym ostatnio zjeździe w Warszawie, pracowników samorządu powiatowego, z terenu województwa kieleckiego, do naczelnych władz związku prac. sam. powiatowego wszedł w charakterze zastępcy członka zarządu sekretarz sejmiku będzińskiego, p. Narbutt, a w charakterze członka głównego sądu koleżeńskiego inspektor samorządu gminnego p. Stanisław Malanowicz z Zawiercia.

(z) **Kradzież.** Frantu Łucji (Paderewskiego 28) z zamkniętej komórki skradziono 1 kozę.

(z) **Amator fotosów.** P. Jaworski (Piłsudskiego 19) zameldował w policji, iż zatrudniony w jego kinie Wypych Stanisław od dłuższego czasu dokonywał systematycznej kradzieży fotosów i części filmowych. Poniesione z tego tytułu straty oblicza p. Jaworski na 1.000 zł.

(z) **POŻAR.** We wsi Mijaczowskie Pustkowie, gminy Myszków, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Kaima i Binkowskiego. Pastwą pożaru padł dom mieszkalny i chlew, wartości około 1000 zł. Dzięki strażom fabryki Steinhagena i ochotniczej z Myszkowa ogień umiejscowiono.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu.

44 komunistów na ławie oskarżonych.

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym największy w dziejach historji Zagłębia proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiadło 44 członków zlikwidowanych komórek komunistycznych w Sosnowcu, Dąbrowie, Czeladzi, Klimontowie, Kazimierzu, Niemcach, Dańdówce, Zagórzu, Gołonogu i Maczkach.

Działo się to w listopadzie ub r., kiedy brygada polityczna powiatu będzińskiego, wobec wzmożonej akcji komunistów, przystąpiła do masowych aresztowań. Dzięki cennym wskazówkom udzielonym wywiadowi politycznemu przez byłego sekretarza komitetu dzielnicowego w Kazimierzu, Józefa Kuźnika, aresztowano 44 działaczów komunistycznych, między którymi znajdowali się funkcjonarjusze centralnego komitetu K. P. P., członkowie komitetów dzielnicowych i komórek poszczególnych miejscowości.

Wśród rekordowej ilości aresztowanych nie brakło też wysłanników z Krakowa, Warszawy i Łodzi, wytrawnych agitatorów, którzy, jak wykazało wstępne śledztwo — posiadali bogatą przeszłość nietylko polityczną, ale i kryminalną. Na niejednym ciąży plama odsiedzianego wyroku za kradzieże, a nawet za bandytyzm.

Centralą akcji komunistów były Maczki, Kazimierz i Klimontów. Akcja miała na celu nawoływanie robotników do strajków, przeciwpaństwowych wystąpień, prowadzenie bezrobotnych do rozruchów, kolportaż bibuły i wywieszanie sztandarów, wreszcie werbowanie członków do organizacyj komunistycznych. Rezolucje zapadały na zebraniach konspiracyjnych, które odbywały się w zagórskim i ząbkowickim lasku, na pastwisku koło kop. „Porąbka", w obrębie kop. „Stanisław", a nawet na niemieckim Śląsku, dokąd zjeżdżali się komuniści, dysponujący cyrkulacyjnemi kartami.

Na zebraniach tych wybierano między innemi delegatów, wyjeżdżających na kongres „Profinternu" do Rosji i zjazdy KPP. w Leningradzie. Wszyscy niemal posiadali pseudonimy.

Na czoło wybija się 33-letni Leon Holcer, agitator z Krakowa i 25-letni Mieczysław Knierski — z Warszawy, oraz sosnowiczanin Kazimierz Futrzyński, lat 22, który wchodził w skład komitetu okręgowego KPP. i 29-letni Władysław Podyma z Czeladzi, kierownik „organizacji pomocy rewolucjonistom".

W kolejności zajęli ławy oskarżonych: Jan Batóg, lat 34 (Dąbrowa, Żeromskiego 35), Juljan Bąk, lat 32 (Klimontów), Jan Bień, lat 27 (Klimontów, Główna 26), Bronisław Derlatko, lat 34 (Kazimierz, kol. Ostrowy), Stefan Guzera, lat 33 (Kazimierz, kop. Feliks), Wincenty Kuryga, lat 31 (Dąbrowa, Limanowskiego 45), Aleksander Kwiecień, lat 32 (Dąbrowa, Narutowicza 74), Jan Parlicki, lat 35, (Dąbrowa, Okrzei 50), Mieczysław Sikora, lat 28 (Dąbrowa, Narutowicza 42), Limpliciusz Strach, lat 24 (Klimontów, Główna 5) i Henryk Wrona, lat 31 z Grabocina. Reszta odpowiada z więzienia i siedzi w Mysłowicach. Są to: Benedykt Chochol, lat 31, jego brat Stanisław, lat 33, Władysław Gdula, lat 31, Stanisław Guszczyński, lat 29, Leon Kaczor, lat 38, Ignacy Kałęga, lat [illegible], Juljan Kasprzyk, lat 24, Antoni Knieja, lat 26, jego brat Józef, lat 28, Franciszek Kuc, lat 33, Mieczysław Kuta, lat 34, Wiktor Leśniak(lat 25, Teofil Majewski, lat 30, Franciszek Mazgaj, lat 29, Witold Mazur, lat 20, Stefan Misiaszek, lat 27, Wincenty Musiał, lat 32, Bolesław Nowak, lat 24 i jego brat Czesław, lat 30, Bolesław Rotter, lat 30, Franciszek Skubis, lat 28, Jan Sokół, lat 57, Leon Stachańczyk, lat 40, Andrzej Suchojad, lat 29, Roman Szczęśnik, lat 23, Franciszek Szwejowicz, lat 29 i Władysław Tułak, lat 26. Wszyscy, przeważnie bezrobotni.

Proces, któremu przewodniczy wiceprezes Wolski, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Z tłoczącego się na salę tłumu, wpuszczono jedynie rodziny oskarżonych i biorących udział w sprawie świadków, których powołano kilkudziesięciu.

Przewód sądowy rozpoczął się z opóźnieniem, z powodu niestawienia się oskarżonych Piotra Stalki (Dąbrowa, Łabędzka 4) i Andrzeja Krowickiego z Kazimierza, co do których policja zbiera informacje.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, zawierającego 40 stron druku, sąd przystąpił do badania oskarżonych.

Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Ze względu na to, że proces potrwa kilka dni, świadków podzielono na partje, z których pierwsza zeznaje dziś.

Oskarżonych bronią adw. Krzemuski, Sokólski, Janczewski, Chmielewski i Rajzman, oraz w imieniu adw. Duracza z Warszawy, jego zastępca mec. Winawer.

STOLICA JAPONJI — DRUGIEM NAJWIĘKSZEM MIASTEM NA ŚWIECIE.



Według ostatnich obliczeń, Tokjo — stolica Japonji, posiada 5.390.000 mieszkańców, jest zatem drugiem największem miastem na świecie po Londynie. Charakterystyczną ulicę tego miasta przedstawia nasza ilustracja.

Niedźwiedź z cyrku wędrownego zjadł sklep kolonjalny.

W angielskiem miasteczku Worpswede rozbił na rynku swe namioty wędrowny cyrk.

Największą atrakcją tego cyrku był tresowany niedźwiedź. Podróżował on przywiązany na łańcuchu do jednego z wozów wędrownych.

Nie wiadomo, czy łańcuch się przetarł, czy też, może, kółko, na którem się trzymał, nie było solidne, dość, że nocą gdy wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie, miś wybrał się sam na spacer po miasteczku.

W wędrówce swej natrafił na sklep kolonjalny. Nozdrza jego mile połechtał zapach miodu i innych przysmaków. Niedźwiedź wyłamał drzwi i wszedł do pustego sklepu.

Tu miał używanie!

Baryłka miodu, kilkanaście szynek, baterja bułek ze słodkiem winem...

Kilka godzin „pracował" niedźwiedź w sklepie.

Kupiec, który zjawił się nazajutrz rano, zastał swój sklep doszczętnie zdemolowany, a na podłodze nieruchomego niedźwiedzia. Był martwy. Widocznie zmarł z przejedzenia.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

73.

— Och, jestem spokojną zupełnie. Cóżem ja winna, że nie mogę pozbyć się tej prześladującej mię bezustannie myśli? Cóż ja zrobię, że nie mogę nienawidzieć tego nieznajomego sprawcy mego nieszczęścia? że wyobrażam sobie, iż on mię kocha, że zbrodnię swą okupuje rozpaczą i oddałby życie swoje, by przyznać ojcostwo swemu dziecięciu?

Anusia złożyła ręce jak do modlitwy i rzekła z boleścią:

— Ach, pani, droga pani moja, zaklinam panią i błagam na klęczkach, niech pani odtrąca od siebie te myśli!... One panią zabiją! One z życia pani uczynią piekło!

— Piekłem dla mnie jest rzeczywistość!...

— Gdyby p. Lucenay mógł czytać co się dzieje w duszy pani, miałby prawo powiedzieć, że pani nie zasługuje na jego poświęcenie.

—Zapłaciłam za to poświęcenie — odparła Henryka z gniewem. — Nic nie jestem dłużną! — i ukrywszy twarz w dłonie, wybuchła płaczem.

Tego dnia, jak wiemy hr. Lucenay wrócił do do willi dopiero na obiad.

Henryka spostrzegłszy go, uczyniła wysiłek nad sobą, by wrócić spokój swej duszy i choć na chwilę uwolnić się od swych myśli smutnych.

— Długo dziś zabawiłeś w Wenecji — rzekła, nie dlatego by badać go, lecz by coś powiedzieć, by okazać, że interesuje się nim.

—Zwiedzałem muzea — odrzekł Juljusz.

— Mówią, że podobno są bardzo obfite?

— Zapchane wspaniałemi przedmiotami... Wsiadając do gondoli z powrotem, spotkałem się z jednym z dawnych przyjaciół moich.

— Spotkanie przyjemne?

— Bardzo przyjemne, gdyż da mi sposobność zapoznać się z arystokracją tutejszą i zagraniczną, przebywającą w Wenecji. Niezmiernie żałuję, że nie możesz bywać w świecie...

— Dlaczego?

— Ponieważ byłbym szczęśliwym wprowadzając cię do towarzystwa, w którem jaśniałabyś jak gwiazda...

— Dziękuję ci za tę opinję o mnie, lecz wiesz, że teraz i nie chcę i nie mogę pokazywać się nigdzie...

—Dlatego też przyjacielowi memu, który pragnął być przedstawionym tobie, odpowiedziałem, że jesteś cierpiącą i że nie przyjmujesz nikogo.

— Jak on się nazywa?

— Margrabia de Rambures.

— Żonaty?

—Wdowiec bezdzietny i bardzo bogaty. Prosił mię, bym codziennie przepędzał u niego wieczory.

— I przyjąłeś?

— Warunkowo... chciałem bowiem zapytać ciebie, czy będąc cały dzień samotną, nie sprawię ci przykrości pozostawiając się samą i wieczorami.

— Ja nigdy się nie nudzę.

Była to odpowiedź, którą Juljusz wywoływał umyślnie i której się spodziewał.

Po obiedzie opuścił willę, kazał się zawieść na plac św. Marka i udał się do umówionej kawiarni. W pięć minut zjawił się i Pippo. Hrabia spostrzegłszy go, dał mu znak, by szedł za nim i wyszedł na plac.

—Czy masz co nowego? — zapytał.

— Si, signor.

— Więc mów.

—Dowiedziałem się od gondoljera Stanzy, że zawoalowana dama będzie jutro w teatrze.

— Sama?

— Ona nigdy nie wychodzi sama, lecz ze służącą.

Lucenay namyślał się przez kilka chwil, brwi jego ściągnęły się i na twarzy zarysował się wyraz dzikości.

— Więc jutro zobaczę się z nią— myślał — i tym razem nie chybię!

— Czy signor zadowolony ze mnie? — zapytał Pippo.

— Jestem zadowolony i z twojej roztropności i z tego coś mi powiedział.

— Czy będziemy potrzebowali jutro drabinki sznurowej? — pytał dalej chłopak, zachwycony tem, że odegra jakąś rolę w czynie, który uważał nie za dramat, lecz za jakąś zabawną komedję miłosną.

— Będziemy jej potrzebowali, jeżeli możesz przeszkodzić służącej wejść do domu razem ze swą panią.

— Więc signor przypuszcza, że zawoalowana dama będzie się broniła i wzywala jej na pomoc?

Słowa te wypowiedziane były tonem tak komicznym, że hrabia, mimo bardzo poważnej sytuacji nie mógł powstrzymać się od uśmiechu.

— Należy być zawsze ostrożnym — odrzekł hrabia. — Nie chcę aby służąca znajdowała się w domu wtedy, gdy ja tam będę.

Pippo podrapał się w głowę.

— Gdybym miał tutaj Dufoura — myślał hrabia — on by się prędko ulatwił...

Nagle chłopak wydał okrzyk.

— Czy znalazłeś sposób?—zapytał hrabia.

— Si, signor.

— Czy służąca nie wejdzie ze swoją panią?

— Nie, signor.

— A ja będę mógł wyjść z domu gdy zechcę?

— Si, signor.

— Cóż myślisz uczynić?

— Przedewszystkiem muszę upoić Stanzę.

— A następnie?

— Zobaczy pan później.

— Czy nikt oprócz ciebie nie będzie wiedział o tem co stanie się jutro?

— Nikt.

— Więc porozumiejmy się. O której godzinie zawoalowana dama wejdzie do domu po powrocie z teatru?

— Ponieważ przedstawienie kończy się o wpół do dwunastej, więc wejdzie do domu o północy lub w kwadrans później.

— A zatem ja muszę dostać się do domu przed północą.

— Według mojego planu signor musi tam być o jedenastej.

— Dobrze, niech będzie o jedenastej.

— Więc o wpół do jedenastej niech pan oczekuje na schodach przy moście Westchnień. Ja będę już tam z gondolą i drabinką.

— A czy w tym czasie nikt nas już nie zobaczy?

— Nie; księżyc jeszcze nie wejdzie a noce teraz ciemne. Łatwo pan wejdzie na balkon.

— Czy jesteś pewnym, że się uda?

— Jestem pewnym... ale... — rzekł chłopak drapiąc się w głowę.

— Cóż takiego?

— Będę potrzebował trochę pieniędzy...

— Czy potrzebujesz kogo opłacić?

— Czy signor mi nie wierzy?

— Wierzę, ale powtarzam ci, że nie chcę, by ktokolwiekbądź o tem wiedział.

— I nikt nie będzie wiedział.

Ile potrzebujesz pieniędzy zapytał hrabia otwierając portmonetkę.

— Dwie lub trzy sztuki złote...

— Masz je.. A teraz słuchaj mnie — mówił hrabia, zniżając głos. — Przysięgnij mi, że cokolwiekbądź stanie się jutro, nigdy i nikomu nie powiesz, że wchodziłem do domu damy zawoalowanej.

Pippo spojrzał na hrabiego z niepokojem.

— Cóż pan będzie robił w tym domu? — wyjąkał.

— To mnie tylko się tyczy; przysięgnij mi, że cokolwiekbądź się stanie — mówił hrabia, czyniąc nacisk na te wyrazy — nigdy nie zdradzisz mnie!

— Nigdy, signor, przysięgam!

— Nawet gdyby pytała ciebie policja?

— Policja? — powtórzył chłopak przestraszony.

— Tak.

— A więc mogę być przez policję aresztowany?

— Nie, ale badany w razie, gdyby się dowiedziano, że pomagałeś mi.

— Nikt nie może odwiedzieć się i nikt nie będzie wiedział... Niech signor będzie spokojnym, mój ojciec nie zdradził nikogo, a ja jestem jego synem.

— Jeżeli dotrzymasz obietnicy, zrobię cię bogatym.

— Dotrzymam.

— A więc do jutra.

— Dobrze, signor.

Hrabia stawał się coraz więcej ponury, widział bowiem całe niebezpieczeństwo awantury, w którą się rzucał z zawiązanemi oczyma, a która mogła zakończyć się śmiercią kobiety zawoalowanej w razie, gdyby odrzuciła propozycje, jakie miał jej uczynić i nie chciała dać gwarancji dotrzymania ich. Wierzył, że zawoalowaną kobietą była Magdalena i lękał się, że stanąwszy znowu na jego drodze, mogła jednem słowem zburzyć świetne rusztowanie jego przyszłości, gdyż rzeczywiście, dość było jednego słowa, by wysłać go na galery lub nawet na gilotynę.

— Nie mam potrzeby obawiać się tego Pippa — szeptał Lucenay odchodząc — gdyż zeznając przeciwko mnie, obwiniałby i siebie o wspólnictwo... mogę mu ufać... Służąca zaś, jeżeli wchodząc do mieszkania spostrzeże trupa swej pani, to cóż będzie mogła powiedzieć? Tyle tylko, że pani jej przybyła do Wenecji i śledziła hrabiego de Lucenay. O to rzecz mniejsza; niech pytają mię, potrafię się wytłumaczyć! Zresztą podejrzenie nie może dosięgnąć człowieka mojej pozycji. Jeżeli więc Magdalena będzie się wahała lub groziła, tem gorzej dla niej, bo ja nie zawaham się!

Następnego dnia o wpół do ósmej wieczorem zawoalowana dama i jej służąca zeszły do gondoli starego przewoźnika i odpłynęły do teatru.

— A nie zapomnij czekać tu na nas o wpół do dwunastej — rzekła do Stanzy.

— Nie zapomnę, signora.

Stary gondoljer mając tyle czasu wolnego, chciał się oddalić, gdy z za firanki sąsiedniej gondoli wychylił się Pippo i zawołał:

— Ach, to ty Stanza?

— A ja... a ty tu co robisz?

— Spałem... Która teraz godzina?

— Ósma.

—Więc mam jeszcze czekać dwie godziny.

— Ja mam prawie cztery.

— Wiesz, przychodzi mi jedna myśl...

— Jaka?

— A gdybyśmy poszli na butelkę Marsala?

— Wcale dobra myśl!... Ale kto za nią zapłaci?

— Rozegramy w kości.

— Dobrze! Mnie prawie zawsze w grze służy szczęście...

Wysiedli ze swych gondoli i poszli do pobliskiej gospody.

Pippo znał Stanzę doskonale i wiedział, że stary przewoźnik nigdy nie odrzucał sposobności napicia się dobrego wina i nie umiał powstrzymać się w czas; upijał się też zwykle, choć na drugi dzień żałował swej niewstrzemięźliwości.

Zasiedli do stołu, kazali podać butelkę Marsala i zaczęli grać w kości. Pierwsza butelka wypróżniła się prędko, Pippo bowiem nalewał szklankę Stanzy bezustannie, wylewając pod stół większą część płynu ze swojej. Popijając grali w kości. Pippo przegrywał. Stanza pił. Butelki następowały jedna po drugiej.

O wpół do dziesiątej Pippo powstał i rzekł:

—Dość już... nie wiedzie mi się... Trzeba iść..

Stanza podniósł się także, lecz zachwiał się i o mało nie upadł.

— Co to jest? Zdaje mi się że ziemia chwieje się podemną... a jednak prawie nic nie piłem.

— Rzeczywiście — odrzekł chłopak śmiejąc się — byłeś wstrzemięźliwym, ale Marsala jest zdradliwą. To nic, na powietrzu wytrzeźwisz się prędko...

c. d. n.

ZE SPORTU.

W niedzielę, dn. 23 b. m. odbyły się zawody towarzyskie miejscowej „Częstochówki" z „Koroną" z Radomska. Na znak sędziego „Częstochówka" rozpoczyna grę, lecz napad K o r o n y szybko przejmuje piłkę i w 15 min. uzyskuje pierwszą bramkę. Częstochówka rewanżuje się szybkim atakiem i wynik brzmi 1:1. Korona gra jednak ambitniej, co przy słabej grze bramkarza Częstochówki ułatwia jej zadanie i w krótkim odstępach czasu wynik podwyższający na 3:1.

Po przerwie sędzia usuwa gracza Korony Zmysłowskiego z boiska. Korona w dziesiątkę przestaje być stroną atakującą i Częstochówka zaczyna nacierać, ustanawiając wynik 4:3. Wyróżnić należy z Częstochówki Skawińskiego i Pacholaka. Sędzia p. Kleinhans skrócił pomyłkowo zawody o 10 min.

Przedmecz Częstochówka II — Victorja II.
Victorja zasilona graczami Kurkiem II i Jastrzębskim łatwo wygrywa mecz w stosunku 8:1.

—o0o—

KTO WEJDZIE DO LIGI ?

W ub. niedzielę zakończone zostały półfinałowe rozgrywki o wejście do ligi. Do finału weszły: poznańska „Legja" i Podgórze" Kraków. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu pierwszy mecz finałowy. Rewanż rozegrany zostanie w Krakowie w dniu 6 listopada.

—o0o—

ECHA WYPADKU NA RINGU LWOWSKIM.

W związku z głośną swego czasu sprawą śmierci pięściarza Godlewskiego podczas walki, o czem pisaliśmy obszernie, i wytoczeniem śledztwa przeciwko prezesowi ŁOZB. p. **Otto Landeckowi**, który pełnił wówczas rolę sędzie go ringowego i bokserowi **Grossowi**, na wniosek prokuratora, śledztwo zostało umorzone.

Robotnicze mistrzostwa Polski w piłce nożnej.

Rozgrywki piłkarskie o robotnicze mistrzostwo Polski dobiegają końca. W najbliższą sobotę t. j. 29 bm. rozegrany zostanie w Dąbrowie decydujący mecz o mistrzostwo Polski południowej.

Walka toczyć się będzie między mistrzem Śląska **RKS**. „Jedność" z Królewskiej Huty, który pokonał mistrza Małopolski „Legję" krakowską, a mistrzem Zagłębia RKS „Zagłębie". Zawody odbędą się na boisku „Zagłębia" o godz. 3 popoł.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Król. — Hucie w niedzielę t. j. 30 bm. również o godz. 3 popoł.

Zwycięzca tego spotkania zdobędzie tytuł mistrza Polski południowej i walczyć będzie o mistrzostwo Polski z mistrzem Polski północnej „Widzewem".



Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.